

RZEŹ NIEWINNYCH

"Zauważalna poprawa odporności obiektów na magię"

Dzień 461

Liczba mieszkańców w Manhattanie wynosiła około pięciu milionów kucyków wszelakiej maści i pochodzenia, aż do dzisiejszego dnia. Lord Głodu zastanawiając się ilu z nich dożyje następnego, w duchu miał nadzieję, że wszyscy tego dokonają. Miasto wyparło na nim ogromne wrażenie, tłumy pędzących w każdym kierunku kucyków sprawiały, że poczuł pragnienie jakiego od dawna nie zaspakajał. Szybko odrzucił jednak o tym myśl i pomału tracąc cierpliwość na swoją narzeczoną, Lady Zdradę, chociaż woli myśleć o niej jako o Smile oraz spóźniającego się księcia Iluzji. Mieli przed sobą proste zadanie kradzieży kruczego pióra z rąk aktualnie urzędującego prezydenta Manhattanu. Dziwiło go to, że ten potężny artefakt jakimś cudem zawędrował aż tam. Wszystko jednak się zgadzało i jednoznacznie. Wszystkie czary namierzające rzucone przez niego i Smile wskazywały na to miejsce.

Spojrzał na pobliską wieżę z zegarem i zaczął się niepokoić. Jego narieczona przenigdy się nie spóźniała. Zanim ruszyli w drogę, która polegała na kilku teleportacjach trwających około pięciu minut, powiedziała mu, że musi coś ważnego załatwić zanim odzyskają artefakt. Zdziwiło to Lorda Ciszy, lecz stwierdził, że na pewno ma to związek z pozbyciem się klątwy. Pamiętał jakby stało się to wczoraj, kiedy uwolnił swoją ukochaną z więzienia. Z tego przeklętego księżyca. Nadal pomimo upływu ponad stu lat potrafił sobie przypomnieć zimno panujące w tamtejszych regionach, przenikające aż do szpiku kości. Mimo mijającego czasu, którego można by mierzyć w tysiącach lat nadal nie potrafiła myśleć o niczym innym jak o odzyskaniu swojego dawnego ciała.

Głównie dzięki jego pracy dotarli aż tutaj, lecz jak sama twierdził, bez swojej ukochanej nigdy by się to nie udało. Pełny ponurych myśli Dragon Trinkets nawet nie zauważył pojawienia się obok niego Lorda Wojny.

— Witaj, brachu, jak tam twoja narieczona?

— Wszystko z nią chyba w porządku — odpowiedział Lord Głodu starając się ukryć zaskoczenie.

— Bo widzisz, ja poznałem niedawno taką piękną księżniczkę i chyba się w niej zakochałem.

— Ty zakochany? Nie żartuj, mam ci przypomnieć co zrobiłeś ze swoją ostatnią miłością?

— Oj tam, oj tam... Tym razem będzie inaczej, oczywiście jak będzie grzeczna to może być nawet przyjemne dla nas obu... i jej nie obedrę ze skóry tak jak ostatnio się zdarzyło. Gdzie jest moja siostrunia, mam ochotę się z nią podroczyć.

— Też chciałbym wiedzieć...

— Pamiętam jak ostatnio się spóźniła, wtedy co Margarieta robiła do ciebie maślane oczy. Pomyśleć, że nie zostało z niej nic oprócz krwi. Jednak moja siostrunia umie pozbywać się konkurentek.— książę iluzji zrobił teatralną pauzę — Przyznaj się miałeś kogoś na boku? — Właśnie te pytanie rozjaśniło umysł Lorda Głodu.

— Wiem, gdzie jest Zdrada. Muszę zniknąć, a ty niczego nie zepsuj, dobrze?

— Masz moje słowo... — Kiedy Dragon Trinkets rozpląnął się w powietrzu dodał sam do siebie — ...zupełnie jakbym któregośkolwiek kiedykolwiek dotrzymał.

Lady zdrady stała tuż przed dobrze znaną jej bramą od farmy Akry Słodkich Jabłek w Ponyville. Nie mogła się już doczekać na spotkanie ze Apple Bloom, która przy odrobinie szczęścia myśli, że piaskowa klacz jest małą i bezbronną klaczką. Zbliżając się do jej domu już czuła w nozdrzach zapach jej krwi oraz wyobrażała sobie jej krzyki i wołanie o pomoc. Najbardziej jednak satysfakcjonujące było to, że się jej w końcu pozbędzie i jej narzeczony będzie należał już tylko i wyłącznie do niej. Stojąc pod drzwiami wygoniła ze swej głowy wszystkie poprzednie myśli i robiąc jak najbardziej słodką minę zapukała. Przez chwilę nic się nie działo, lecz gdy miała zapukać ponownie, drzwi od domu się otworzyły, a w nich stała Apple Bloom.

— Cześć, Smile, miło cię widzieć, proszę wejdź i zamknij za sobą drzwi na klucz.

— Jest ktoś jeszcze oprócz ciebie? —zapytała niewinnym głosikiem.

— Nie, jestem sama. Big Mac wraz z babcią udali się na chwilę do Ponyville, do lekarza.

— Doskonale pomyślała Smile wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi i dokładnie przekręcając klucz w zamku.

— To co teraz robimy, Smile?

— Możemy się pobawić. Znam taką jedną fajną zabawę dla dwojga, bawię się w nią tylko z wyjątkowymi kucykami...

— A co to takiego? — zapytała zaciekawiona klacz z kokardą.

— W zabójcę i ofiarę. — powiedziała podchodząc do szafki w kuchni.

— To wcale nie brzmi zabawnie. — zaniepokoiła się Apple Bloom.

— Ależ bardzo się mylisz, to jest najfajniejsza zabawa pod słońcem moja droga. Szczególnie kiedy to ja jestem zabójcą. Czasami jednak za bardzo wczuwam się w rolę. — jednocześnie z otwartej szuflady wyjęła ostry kuchenny nóż, a jej uszy nieregularnie się zginały i prostowały.

— Przestań się zgrywać, Smile, to wcale nie jest śmieszne.

— Oczywiście, że teraz nie jest śmieszne, ale za chwilę takie będzie, moja droga, to tylko kwestia perspektywy. — uśmiechnęła się nadnaturalnie szeroko, uwydatniając zarysy swej czaszki.

Kiedy Apple Bloom spojrzała uważniej na Smile, która nie wyglądała już na małą, niewinną klacz lecz na demona, instynktownie rzuciła się do ucieczki.

— Uciekaj, mała, biedna Apple Bloom, wtedy to będzie znacznie zabawniejsze.

— Przerażona klacz z kokardą pobiegła do swojego pokoju i zatrzasnęła drzwi za sobą.

Przez ułamek sekundy zastanawiała się czy wykorzystać swoją przewagę wzrostu i masy aby obezwładnić Smile, lecz szybko z tego zrezygnowała ponieważ coś w jej spojrzeniu mówiło, że tylko na to czeka. Dlatego też podbiegła do szafy i wyjęła swój sznur uciezkowy z zamiarem wydostania się na zewnątrz przez okno. Przywiązywała go do barierki od łóżka trzęsącymi się kopytkami kiedy za sobą usłyszała chichot.

— Biedna Apple Bloom i co teraz z tobą będzie? — podchodziła pomału do swej ofiary Lady Zdrady.

— Może powinniśmy jeszcze porozmawiać...

— Czas na rozmowy minął, teraz jest już za późno, moja droga. Teraz nadszedł czas zemsty! – Klacz z kokardą chciała uciekać, lecz z jakiegoś dla niej niezrozumiałego powodu nie mogła nawet drgnąć.

W tej właśnie chwili pojawił się za ich plecami Lord Głodu. Smile wyczuwszy jego obecność gwałtownie rzuciła ostrym jak brzytwa nożem nad jego głową, który wbiwszy się w ścianę zaczął intensywnie drgać.

— Kogo my tu mamy... Nareszcie raczyłeś się zjawić, mój drogi. — powiedziała Lady Zdrady.

— Dragonie, coś się stało z twoją siostrą... chyba próbowała mnie zabić.

— Cicho, poczwaro. — zezłościła się Smile, jednocześnie magią kneblując Apple Bloom. — Widzisz, moja droga, tak naprawdę Dragon Trinkets nie jest tym za kogo go uważasz... On jest moim narzeczonym, a nie bratem. Ale dosyć tych sentymentów na dzisiaj. Lordzie Głodu, wybieraj kogo wolisz mnie czy tą brzydulę Apple Bloom? —Dragon Trinkets długo nie odpowiadał. W jego głowie kłębiło się tysiące myśli i wspomnień, w których nawzajem konkurowały ze sobą stare, szczęśliwe wspomnienia ze Smile z nowymi wspomnieniami czasu spędzonego wraz z Apple Bloom.

— Nie mamy całej wieczności, Dragonie... — powiedziała smutno Smile czując rozterki narzeczonego, jednocześnie podeszła do swojego narzeczonego i delikatnie musnęła go w policzek swoimi wargami. Wywołało to w głowie Lorda Cizy bardzo stare wspomnienie ich pierwszego pocałunku, który wyglądał identycznie. Otóż to miało miejsce zanim zyskali swoje moce i byli w wieku Apple Bloom. Był także pośrednią przyczyną tego, kim się stał. To właśnie przez ten niewinny buziak zakochał się w Smile.

— Wybieram ciebie, moja najmilsza.

— Wiedziałaś, że nigdy nie wybierzesz inaczej. Co teraz zrobimy z Apple Bloom? Poćwiartujemy na kawałeczki?

— Nie, mój uśmieszku, mam znacznie lepszy pomysł... — Lord Cizy mówiąc patrzył lodowym spojrzeniem w przerażone oczy małej klaczki.

Książę Iluzji stał z kijem bejsbolowym na środku zazwyczaj ruchliwej ulicy, która za jego sprawą opustoszała. W promieniu trzech przecznic nie było żadnej żywej duszy. Z zadowoleniem patrzył w Słońce wyraźnie na coś czekając. Po chwili widok ten przestłoniła mu jakby piłka pędząca do niego z wielką szybkością. W oczach kucyka było widoczne ogromne skupienie. Kiedy tak zwana piłka, która w rzeczywistości była oderwaną głową kucyka mającego tego dnia ogromnego pecha znalazła się w zasięgu kija, Lord Wojny z całej siły uderzył głowę, roztrzaskując ją na kawałeczki.

— Kolejny strike dla Księcia Iluzji! Tłumy wiwatują i nie mogą się doczekać na kolejną piłkę! Proszę państwa, dzisiaj możemy, ba będziemy świątkami pobicia jego własnego rekordu rozbitych głów w ciągu godziny, do którego brakuje mu jeszcze trzydziestu. — następnie Lord wojny, lecąc na początek ulicy, przekroczył prędkość dźwięku, powodując ogromny huk, który pozbawił resztę okien z pobliskich wieżowców szkła i w mgnieniu oka ogier znalazł się na drugiej stronie najdłuższej ulicy w mieście. Czekala tam na niego mała sterta różnych wielkości głów. Nie tracąc czasu Lord Wojny podniósł kolejną i z ogromną siłą cisnął ją w powietrze, następnie z tą samą prędkością wrócił na swe poprzednie stanowisko. Przygotowywał się do rozbicia głowy numer sześćdziesiąt trzy, kiedy obok niego zjawili się Lady Zdrady i Lord Głodu, którzy odwrócili jego uwagę od nadlatującego pocisku, który upadłszy na ziemię potoczył się pod kopyta Dragona Trinketsa.

— Coś ty najlepszego zrobił!? Miałeś tylko czekać!

— No cóż... Postanowiłem sobie umilić trochę oczekiwanie i pobić swój osobisty rekord w rozłupywaniu czaszek...

— A nie pomyślałeś, że możesz zepsuć tym nasz cały misterny plan?!

— Co to za plan, w którym niema ofiar. Teraz będzie znacznie ciekawiej, prawda siostrzyczko?

— Ja nie mam nic przeciwko paru trupom, szczególnie jeśli chodzi o truchła księżniczek. — zaśmiała się Smile.

— Muszę cię zasmucić, droga siostrzyczko, ale postanowiłem zmienić troszeczkę twoje plany i księżniczki najprawomocniej żyją...

— COŚ TY POWIEDZIAŁ!!!

— Nie zabiłem księżniczek.

— JAK TO NIEZABIŁEŚ KSIĘŻNICZEK, WYPISAŁAM CI WSZYSTKIE NIEZBĘDNE INFORMACJE ABYŚ MÓGŁ WYKORZYSTAĆ SVOJE MOCE I JE ZABIĆ, A TY TEGO NAWET TEGO NIE POTRAFISZ!!! NAWET ZADBAŁAM O TO ABY SŁOŃCE BYŁO NA SWOIM MIEJSCU!!!

— Zgadza się, nie potrafię – powiedział ironicznie książę Iluzji. Wściekła Smile uformowała magiczną włócznie i rzuciła nią w swojego brata. Pocisk trafił idealnie w serce Lorda Wojny, który w tym samym momencie rozpułnął się w powietrzu.

— Musisz lepiej celować, siostrunio, jak chcesz mogę dla ciebie zrobić więcej celów. – drczył się Książę Iluzji. Czerwona ze złości Lady Zdrady przyzywała już kolejne włócznie, kiedy wtrącił się Dragon Trinkets.

— Daj spokój, doskonale wiemy, że on tylko na to czeka...

— Masz rację. W takim, razie co dalej z naszym planem?

— No cóż, skoro nie da się tego zrobić po cichu to zdobędziemy to pióro siłą.

— Niech tak będzie, moja rybko, ale ty też masz się zabawić i ukrócić doczesne cierpienia co najmniej kilkunastu kucyków, dobrze? – patrzyła błagalnym wzrokiem w swojego narzeczonego Smile.

— Skoro tego chcesz.

— Doskonale, mój książę, chodźmy gdzie indziej, bo coś mi się zdaje, że w pobliżu kilku przecznic nie znajdziemy żywego ducha. – Następnie zakochani przeteleportowali się na przeciwny skraj miasta, gdzie nie dotarła jeszcze wieść o działaniach Księcia Iluzji.

— Od czego zaczniesz? Może od wyrafinowanego skrytego zabójstwa czy od masowego mordu?

— Zrobię to co tak bardzo uwielbiasz, moja kocico. – Lord Ciszy zebrał w sobie całą swą magiczną energie i stworzył gwałtownie rosnącą szklistą sferę obejmującą wszystko dookoła i wysysającą wszystkie życie jakie spotkała na drodze. Działo się to bezgłośnie, a z każdym wyssanym życiem w oczach Lorda Głodu można było dostrzec coraz większe pragnienie i szaleństwo. Smile uwielbiała ten widok, jak za każdym razem, kiedy ukochany wysysał życie z całej okolicy była zachwycona. Uważała ten widok za najpiękniejszy na świecie, kiedy kucyki spotkawszy się z polem znikwały z niemym krzykiem na ustach.

Najbardziej jednak ją fascynowało to, że jakimś sposobem ta tajemnicza sfera nigdy nie robi jej krzywdy, jedyne co wtedy odczuwała to były przyjemne ciarki na plecach porównywalne z pieszczotami jakie robił jej książę rozkoszy. Skala pochłoniętego życia miała już prawie trzy przecznice, kiedy nagle Lord Głodu osłabł i jednocześnie pole wysysające życie zniknęło, towarzyszyła temu wszechogarniająca nienaturalna cisza.

Lady Zdrady jednak wiedziała, że jej narzeczonego stać na więcej, lecz dopóki klątwa nadal ma na nich wpływ nie osiągnie większego promienia, wiedziała także o skutkach ubocznych stosowanej przez Lorda Głodu tylko jemu znanej magii działającej na niego jak silny narkotyk, którą uważał za przekleństwo.

Przypuszczała także, że tą sferą pochłoniął nieco ponad pół miliona istnień za jednym zamachem i w tej chwili przejął nad nim kontrolę niezaspokojony głód, który może doprowadzić do zagłady całego miasta.

— Jak się czujesz, mój skarbie? Czy coś się zmieniło?

Lord Głodu:

Czuję się silny i wściekły! Chcę wyć!
Cóż to za stan! Chce mi się żyć!
Czemuż się dotąd musiałem z tym kryć?
Teraz już wiem czemu chcę żyć!

Jakaś siła mnie wzywa,
Kusi i wabi mnie mrok,
Zbudził się we mnie zew krwi
I podchwyciłem już trop!

Nie zaspokoi mnie nikt z was i nic
Pierwszy raz tak chce mi się żyć!
Wygram z kimkolwiek, kto chciałby się bić,
czując, że tak chce mi się żyć!

Być samotnym jak księżyc
I zabłąkanym co noc,
Mroczne na sobie nieść piętno
A jednak wciąż lśnić!

Poczuć swoje prawdziwe ja!
Pełne zła lecz prawdziwe ja!

Czuć, że ma się u stóp cały świat!
Niedługo ześlę na niego bat!

Byłem jak zwierzę więzione od lat,
I tresowane co dzień!
Dziś jakimś cudem pozbyłem się krat,
Ruszam zgłodniały na żer!

Budzi się we mnie pragnienie,
Z duszy wyrывa się krzyk.
Płonę pierwotnym płomieniem,
Potężny jak nikt!

To Głód!
Obali władców dziś,
Przeklinając ich!
To Głód!
Splądruje cały świat!
Niosąc wokół strach!
I wiem, że będę żył wiecznie!
A przy mnie sama Zdrada będzie trwać!
Od dziś całkiem nową mam twarz!
Już wszyscy się wkrótce dowiedzą, kogo się bać!

Oto czuję, że chce mi się żyć!
Zło jest we mnie, lecz chce mi się żyć!
Oto piekło zarazem i raj,
Oto wreszcie odrodziło się me prawdziwe ja!

Dragon Trinkets z szaleństwem w oczach podszedł do swojej narzeczonej i polizał ją po głowie, następnie zostawiwszy ją samą przeteleportował się kilkanaście przecznic dalej w poszukiwaniu nowych ofiar. Nim Smile go odnalazła, pochłonał kolejną setkę, a na jej oczach samym swym dotykiem pozbawił życia małego żrebaka w wieku przedszkolnym, pozostawiając po nim garstkę popiołu. Przypominało to Lady Zdrady ostatni raz, kiedy jej narzeczony oddał się pod panowanie swojego głodu. Krótko mówiąc zniszczył wtedy całe imperium. Kiedy tego dokonał, z wielkim trudem udało mu się nad sobą zapanować, ale dokonał tego tylko dlatego, że mu w tym pomogła. Tym razem jednak postanowiła go jak najszybciej uspokoić, ponieważ mogło to na dłuższą metę zaszkodzić w ich planach.

— Kochanie, gdzie jesteś? – zawołała mięciutkim głosem.

— JAM WCIAŻ GŁODNY!!! CHCĘ WIĘCEJ, JESZCZE WIĘCEJ!!! PRAGNĘ DOSTAĆ JESZCZE WIĘCEJ!!! — jednocześnie zza rogu potoczyła się zbielela czaszka kucyka. Lady Zdrady pogalopowała w jej kierunku lecz zdążyła ujrzeć tylko błysk towarzyszący teleportacji. Chwilę potem usłyszała odgłos kopyt kucyków desperacko próbujących uciekać przed jej narzeczoną, który tak samo jak szybko się zaczął też się skończył. Potem znowu ujrzała odbłysk teleportacji, a następnie poczuła wilgoć na swoim nosie zanim jej narzeczoną ją opuścił.

Zawsze po napadach głodu Dragona Trinketsa Lady Zdrady była cała mokra od śliny narzeczonego, co w pewien sposób jej się podobało, lecz uważała to za bardzo obleśne. Kiedyś próbowała go zapytać dlaczego to robi, lecz nigdy nie potrafił jej tego wytłumaczyć. Spróbowała jeszcze raz nawiązać kontakt ze swym narzeczoną.

— Koteczku, chce Cię o coś zapytać. — powiedziała w próżnię. Lord Ciszy natychmiast się zmaterializował obok narzeczonej i powtórzył wcześniejszą czynność. Smile pozbyła się resztek śliny z twarzy kopytkiem, otworzyła usta aby swym głosikiem go uspokoić.

— NADAL GŁODNY!!! DAĆ MI WIĘCEJ JESZCZE WIĘCEJ!!! DOPÓKI NIE ZASPOKOIĆ GŁÓD!!! — następnie zniknął w czerwonej poświecie. Lady Zdrady przewróciła oczami i w duchu stwierdziła, że w tej chwili nie uspokoi swego narzeczonego.

Chwilę później usłyszała wielki, przerażający huk i obejrzawszy się w jego kierunku, ujrzała biurowiec walący się prosto na nią, oraz towarzyszące temu krzyki kucyków. Smile westchnęła, zatrzymała swoją magią cały budynek nad swoją głową, rozbudziwszy jednocześnie nadzieję pracujących w nim kucyków na ocalenie życia, którą doskonale wyczuwała.

— Ależ oni są naiwni... — powiedziała, odrzucając budynek na bok, powodując jego kompletne zniszczenie, któremu towarzyszył jęk umierających kucyków.

— Przepraszam, siostrunio — zawołał znad gruzów zielony pegaz. — Na następny raz będę bardziej uważał.— w tej chwili zjawił się Lord Głodu i wykonał swój rytuał dotyczący jego narzeczonej. Towarzyszący temu kpiący śmiech księcia iluzji wprowadził Smile w irytację.

— Jak widzę twój narzeczony postanowił też się zabawić... W takim razie muszę się spieszyć, bo niedługo może mi nikt nie zostać. — powiedział Lord Wojny oddalając się od siostry z ponaddźwiękową prędkością. Smile postanowiła zostawić ogierów razem z ich zabawą i sama odzyskać krucze pióro. Jak zawsze w takich chwilach, zastanawiała się, czemu dołączyła do tych idiotów. I jak zwykle doszła do tego samego wniosku, że zrobiła to głównie z miłości do Lorda Głodu i to ona sprawiła przecież, że w tej chwili zachowuje się tak jak jej braciszek.

Idąc spokojnym krokiem do siedziby władz Manehattanu zauważyła małą, bezbronną klaczkę w wieku około dwunastu lat. Przestraszona klaczka, widząc emanującego pewnością siebie kucyka pogalopowała do niego szukając wsparcia i towarzystwa.

Była ona piegowatym pegazem o jasnoniebieskiej maści sierści, pomarańczowych oczkach i grzywie koloru żółtych tulipanów. Smile ujrawszy ją w pierwszym odruchu chciała ją zabić, lecz tego nie zrobiła.

— Wiesz, co się dzieje i kim są te potwory? — zapytała klaczka.

— Nie mam bladego pojęcia. — skłamała. Mała pegazica, starając się powstrzymywać szloch mówiła dalej.

— Moi rodzice pracowali w tym biurowcu, który się zawalił... — pociągnęła nosem — mam nadzieję, że nic im się nie stało...

— Na pewno nic im nie jest. Jak masz na imię?

— Nazywam się Blue Tulip. A ty?

— Mów mi Smile, dobrze?

— Dobrze, Smile...—pociągnęła nosem mała pegazica.

— Nie mam pojęcia, co robić... A ty wiesz? — klaczka spojrzała błagalnie w oczy Lady Zdrady.

— Zamknijmy oczka, to na pewno nam pomoże szybciej wpaść na pomysł. — po tych słowach, kiedy Blue Tulip zamknęła swoje niewinne i naiwne ślepka, Lady Zdrady wyszeptała do ucha klaczce.

— To ja zabiłam twoich rodziców. Jeśli pragniesz mojej śmierci znienawidź mnie i żyj z tą myślą przez całe życie. — po tych słowach przeteleportowała klaczkę do sierocińca w Canterlocie, gdzie była bezpieczna.

Zmierzając dalej do swojego celu, zadała sobie w myślach pytanie, od kiedy robienie sobie wrogów, tylko po to aby móc ich zabijać stało się jej swoistym nałogiem. Wszystko zaczęło się tak niewinnie, od pomysłu jej brata... W tej chwili pojawił się jej narzeczony i wykonał swoją rytualną czynność, następnie pozostawił swą narzeczoną samotną. Smile pozbyła się dowodów uczuć Dragona Trinketsa ze swej twarzy. Przez chwilę myślała, żeby rzucić na siebie zaklęcie niewidzialności, aby zaniechać dalszych rytuałów narzeczonego. Szybko jednak z tego zrezygnowała, ponieważ znał on zaklęcie prawdziwego widzenia, dzięki któremu szybko by ją znalazł. Tok jej rozmyślań zakłóciła seria eksplozji i odgłos walących się wieżowców wywołany przez księcia Iluzji.

Lady zdrady była tym wszystkim bardzo zirytowana. Pod wpływem silnych emocji i impulsu przeteleportowała się do pobliskich kucyków uciekających od jej braciszka i unieruchomiła ich telekinezą.

— Ej, siostrzyczko, oni są moi... Mam względem nich plany. Zamierzam podzielić ich na kilka grup a potem każę im wybierać, która z nich ma zginąć, aż zostaną tylko dwie... Następnie rzucę monetą i ona zadecyduje, która z pozostałych grup przeżyje. Pewnie i tak po chwili ostatnie kucyki by zostały dorwane przez twojego narzeczonego. Więc nie masz co się martwić, że któryś z nich nie będzie milczeć. Nie martw się, nikomu nie powiedzą, że nas widzieli. — Wśród unieruchomionych kucyków, niektóre z nich wybuchły zawodzącym płaczem.

— Ja też zamierzam się trochę zabawić, braciszku...

— To znajdź sobie własne kucyki, a te mi oddaj.

— Dlaczego miałabym to zrobić?

— Ponieważ... — w tej chwili pojawił się Lord Głodu i polizał Smile po głowie. Ujrzawszy unieruchomione kucyki, popatrzył w oczy swej narzeczonej, wyrażając swoim wzrokiem podziękowanie, następnie zanihilował wszystkie z nich i zostawił rodzeństwo same sobie.

— No nie, teraz muszę sobie znaleźć nowe zabawki... Siostrunio, mogłabyś trochę przystopować swojego narzeczonego? W mieście pomału zaczyna brakować kucyków...

— Wiesz doskonale, że nie jest to takie łatwe dopóki trochę się nie nasyci.

— Jak chcesz. Ja lecę siać zniszczenie, a ty będziesz musiała wziąć kąpiel, chociaż nie... Dragon Trinkets ci ją zapewni po drodze. — Książę Iluzji nie czekając na odpowiedź odleciał, szukając kolejnych ofiar, furcząc jak bombowiec. Smile miała pomału dosyć tego wszystkiego. Na szczęście była już pod siedzibą władz Manehattanu. Wchodząc do środka ogromnego, jednopiętrowego gmachu z białego marmuru wzorowanym na starożytnych budowlach pradawnych kucyków, kolejny raz została obdarowana prezentem od narzeczonego. Westchnęła głęboko, rozejrzała się poszukując kogokolwiek, lecz cały personel został już ewakuowany.

— Jak zwykle, władze dbają tylko o swoje ogony. Trudno, wynagrodzę sobie to kiedy indziej, na kim innym. — skomentowała sytuację. Następnie weszła do gabinetu sekretarki, półokrągłego i bardzo ciasnego, wykonanego w tym samym stylu co cały gmach. Użyła zaklęcia lokalizacji, aby ułatwić sobie poszukiwania kruczego pióra.

Dzięki temu znalazła je błyskawicznie, leżało ono za szufladą, porzucone bezwładnie. Było czarne jak atrament i mimo tylu lat, może nawet tysiącleci, przeleżane w tym miejscu nadal wyglądało tak jak w dniu, w którym Śmierć wybrała je jako swój artefakt. Lady Zdrady chciałaby w tej chwili zobaczyć minę prezydenta Manehattanu, gdyby się dowiedział, że ponad milion jego obywateli zginęło tylko dlatego, bo w mieście było to niepozorne piórko. Smile wzięła piórko w kopytka i od razu poczuła jego potężną moc. Uśmiechała się szeroko i schowawszy artefakt w grzywie, opuściła budynek. Chwilę stała w miejscu, cierpliwie czekając na pojawienie się jej narzeczonego. Kiedy ujrzała go materializującego się tuż przed nią z wywalonym przed sobą językiem, użyła swojej mocy i unieruchomiła Lorda Głodu. Zaskoczony szary kucyk próbował schować swój język, lecz z oczywistych względów nie mógł tego zrobić. Lord Ciszy jednak nie był do końca tego świadomy.

— Mój kochany, koniec tych harców...— powiedziała Smile i uśpiła go zaklęciem. — Śpij, mój ty nienasycony ogierze. Pora wracać do normalności... i odzyskać w pełni swoje siły, już wkrótce obudzimy Śmierć i będziemy wolni na zawsze...